

next
FILM



PRZEDSTAWIAJĄ FILM
W REŻYSERII
KRZYSZTOFA ŁUKASZEWICZA

KARBALA



PREMIERA KINOWA: 11 WRZEŚNIA 2015

To były 4 dni piekła

Podczas islamskiego święta Aszura w irackim mieście Karbala dochodzi do ataku na ratusz. W obronie City Hall stają polskie i bułgarskie oddziały.

Dysponując resztkami amunicji, pozbawieni łączności z bazą, muszą stanąć oko w oko z wrogiem. Rozpoczynają walkę z przeciwnikiem i własnym lękiem. Jediną drogą ucieczki przed śmiercią jest zwycięstwo.

„Karbala” odsłania kulisy wydarzeń, które przez wiele lat opatrzone były klauzulą milczenia. Autentyczna historia jednej z najbardziej bohaterskich polskich bitew po II wojnie światowej.

Prawdziwy portret polskich żołnierzy. W rola głównych Bartłomiej Topa, Antoni Królikowski, Leszek Lichota, Tomasz Schuchardt Christo Shopov oraz Michał i Piotr Żurawscy.

SYNOPSIS

Środek wojny w Zatoce Perskiej. 3 kwietnia 2004 roku do irackiego miasta Karbala przybywają pielgrzymi celebrujący święto Aszura. Niespodziewanie, w pełnym ludzi mieście, dochodzi do zamachów, które poprzedzają atak na strategiczny City Hall – siedzibę lokalnych władz i policji. Na placu boju pozostaje jedynie, pozbawiona wsparcia, garstka polskich i bułgarskich żołnierzy

Dochodzi do jednej z najbardziej bohaterskich bitew Polaków po II wojnie światowej. Stając oko w oko ze śmiercią, polscy żołnierze przeżywają 4 dni piekła. Heroiczna postawa, determinacja i wola walki sprawiają, że polsko-bułgarska formacja nie tylko wygrywa bitwę, ale wychodzi z niej bez straty jednego żołnierza.

„Karbala” to film przywracający pamięć o najnowszych polskich bohaterach, których zwycięstwo w obronie City Hall przez długi czas owiane było tajemnicą. Film ujawnia kulisy polskiej misji w Iraku. Wojna to nie tylko walka z wrogiem, ale przede wszystkim z własnym strachem.

Polscy żołnierze wykazali w bitwie o City Hall prawdziwe męstwo i odwagę. Dzięki „Karbali” odżywa etos polskiego żołnierza - do końca trwającego na stanowisku, mimo przeważających sił wroga.

O FILMIE

REŻYSERIA	Krzysztof Łukaszewicz
ZDJĘCIA	Arek Tomiak PSC
SCENARIUSZ	Krzysztof Łukaszewicz
PRODUCENT	Włodzimierz Niderhaus
PRODUKCJA	Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych
KOPRODUKCJA	Agora S.A. Studio Produkcyjne ORKA Sp. z o.o. Telewizja Polska S.A. Canal+
KOPRODUCENCI	Miramar Film Robert Kijak Jacek Kulczycki Magdalena Zimecka Zbigniew Adamkiewicz Matey Konstantinov Ilian Djevelevkov Georgi Dimitrov
WSPÓŁFINANSOWANIE	Polski Instytut Sztuki Filmowej Bulgarian National Film Center
FILM POWSTAŁ PRZY WSPARCIU	Polskiej Grupy Zbrojeniowej Konsberg
MUZYKA	Cezary Skubiszewski
WOKALIZY	Lisa Gerrard
DŹWIĘK	Wojciech Ślusarz
SCENOGRAFIA	Marek Warszawski
KOSTIUMY	Magdalena Jadwiga Rutkiewicz Agata Drozdowska
CHARAKTERYZACJA	Tomasz Matraszek
KIEROWNIK PRODUKCJI	Andrzej Besztak
MONTAŻ	Michał Czarnecki
AUTOR FOTOSÓW	Robert Pałka
GATUNEK	Dramat wojenny
CZAS TRWANIA	110 minut
INFORMACJE TECHNICZNE	DCP cinema scope 1:2,35 kolor, dźwięk 5.1



DYSTRYBUTOR



PRODUCENT

AGORA SA



CANAL+



KOPRODUCENCI



НАЦИОНАЛЕН ФИЛМОВ ЦЕНТЪР
BULGARIAN NATIONAL FILM CENTER

FILM JEST WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ
POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
I BULGARIAN NATIONAL FILM CENTER



FILM POWSTAŁ PRZY WSPARCIU
POLSKIEJ GRUPY ZBROJENIOWEJ ORAZ KONGSBERG

OBSADA

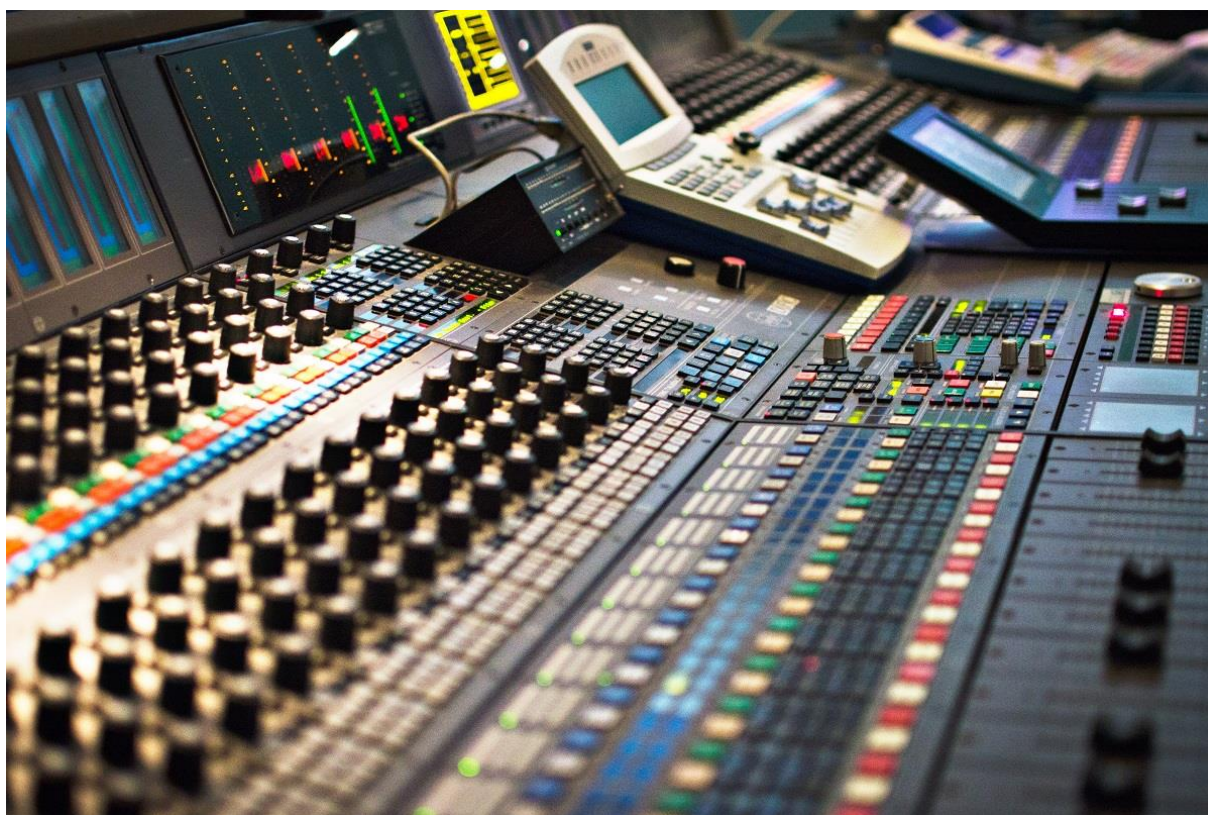
Kalicki
Kamil
Getow
Farid
Sobański
Mały
Starszy Waszczuk
Młodszy Waszczuk
General Dąbek
X
Galica
Majcherek
Łucki
Rózdżyński „Rozen”

Bartłomiej Topa
Antoni Królikowski
Hristo Shopov
Atheer Adel
Tomasz Schuchard
Leszek Lichota
Michał Żurawski
Piotr Żurawski
Zbigniew Stryj
Łukasz Simlat
Piotr Głowacki
Jakub Wieczorek
Kazimierz Mazur
Mikołaj Roznerski

WYTWÓRNIĄ FILMÓW DOKUMENTALNYCH I FABULARNYCH

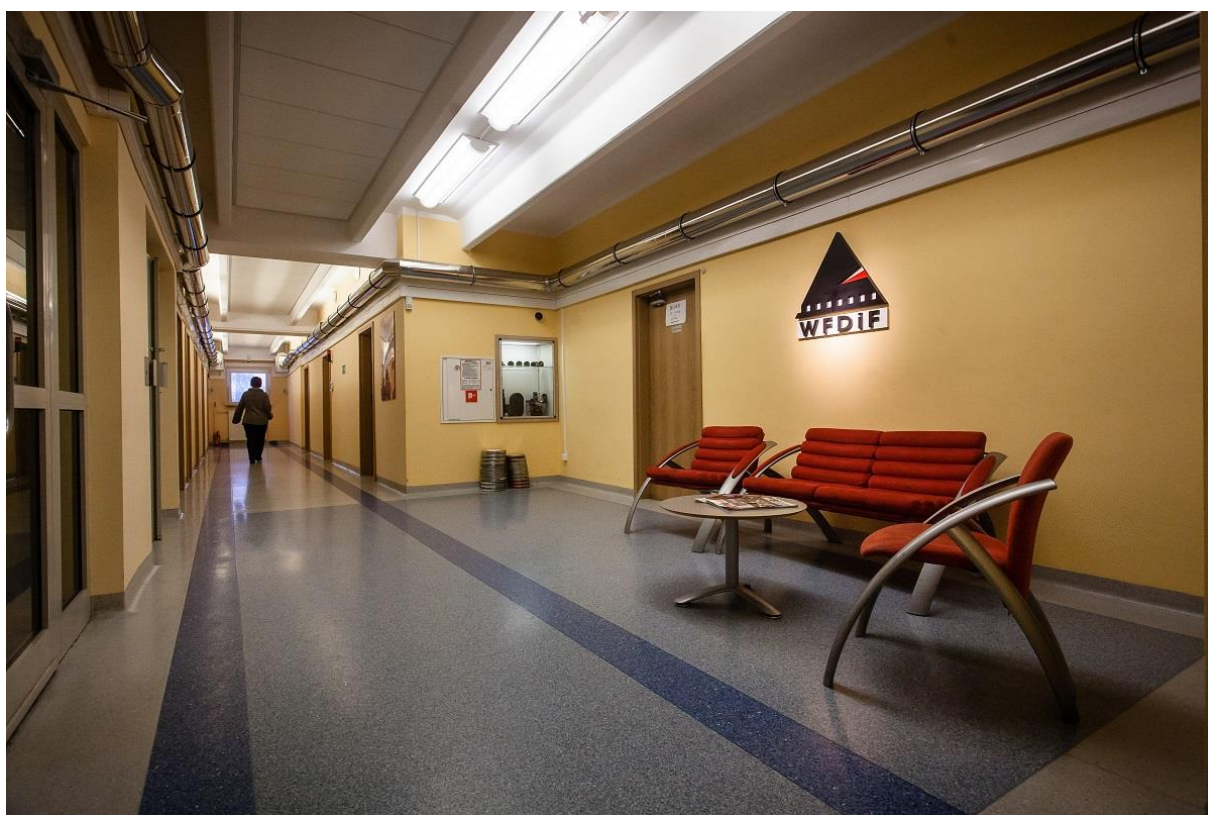
Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie to największy państwowy producent filmowy w Polsce. To jedyny taki ośrodek, w którym produkuje się film na wszystkich jego etapach – od prac scenariuszowych do wykonania kopii kinowej. W ciągu ostatniej dekady Wytwórnia zdobyła najbardziej prestiżowe nagrody na polskich festiwalach – od Grand Prix na festiwalu debiutów w Koszalinie dla filmów „Lincz” i „Galerianki”, poprzez Złote Lwy w Gdyni dla „Różyczki”, aż do dziesiątek laurów dla „Róży”.

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych to jedna z najstarszych i najbardziej szanowanych instytucji filmowych w Polsce. Została założona w 1949 roku, na początku jako ośrodek produkcji filmów dokumentalnych i Polskiej Kroniki Filmowej. Powstały tu słynne polskie dokumenty i setki odcinków PKF. Wkrótce jednak Wytwórnia stała się niezwykle ważnym ośrodkiem produkcji filmów fabularnych. Na halach, w montażowniach i laboratoriach WFDiF powstały słynne filmy Andrzeja Wajdy, Jerzego Antczaka, Krzysztofa Zanussiego, Krzysztofa Kieślowskiego, Jerzego Hoffmana.



Obecnie WFDiF jest wiodącym producentem polskich filmów fabularnych i dokumentalnych. Swoje filmy kręcą tutaj reżyserzy wszystkich pokoleń: Wojciech Smarzowski („Róża”), Janusz Majewski („Mała matura 1947”, „Excentrycy”), Filip Bajon („Panie Dulskie”), Jan Kidawa-Błoński („W ukryciu”, „Różyczka”), Krzysztof Łukaszewicz („Żywie Bielarus”, „Lincz”, „Karbala”), Ryszard Bugajski („Generał Nil”).

Od wielu lat WFDiF szczególną troską otacza młodych reżyserów, podejmując się produkcji debiutów (m.in. Katarzyny Rosłaniec - „Galerianki”, Agnieszki Smoczyńskiej - „Córki dancingu”, Bodo Koxa - „Dziewczyna z szafy”, Michała Otłowskiego - „Jeziorak”). Od początku lat 90. Wytwórnia jako koproducent wsparła wiele produkcji filmowych, także debiutanckich, z których liczne odniosły znaczące sukcesy frekwencyjne i artystyczne.



Jedną z bardzo ciekawych inicjatyw producenckich WFDiF ostatnich lat jest projekt pn. „Teatroteka”. To cykl ekranizacji polskiej młodej dramaturgii teatralnej realizowanych przez młodych reżyserów. Powstające w ramach cyklu spektakle stanowią swoisty eksperyment artystyczny i stanowią ciekawą alternatywę wobec współczesnej produkcji telewizyjnej. Ekranizacje Teatroteki odnoszą również sukcesy na międzynarodowych festiwalach. Podczas 48. Międzynarodowego Festiwalu WORLDFFEST w Houston w Teksasie „Walentyna” Wojciecha Farugi nagrodzona została nagrodą Platinum Remi a „Nad” Mariusza Bielińskiego zdobyła nagrodą Silver Remi. Wielkim sukcesem świadczącym o zupełnie nowej

jakości jaką Teatroteka wnosi we współczesne ekranizacje teatralne jest nagroda Grand Prix Festiwalu Dwa Teatry 2015 dla „Walizki” w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego.



Ze względu na pozycję WFDiF i jej znaczenie w polskim przemyśle audiowizualnym, zarządzeniem ministra kultury Wytwórnia od 2013 roku ma status państwowej Instytucji Kultury. WFDiF prowadzi proces rekonstrukcji i digitalizacji swoich bezcennych filmów dokumentalnych. Od 2013 roku w jej strukturach działa elitarny kurs scenariopisarski „Wytwórnia scenariuszy” oraz z wielkim sukcesem realizowany jest projekt edukacyjny „PLAN FILMOWY”, który z roku na rok zyskuje coraz większe grono odbiorców.

W ramach programu z zakresu edukacji filmowej na „PLANIE FILMOWYM” wykreowane zostały działania wychodzące daleko poza tradycyjnie rozumiane ramy lekcji filmowych. Edukacja połączona została tu z doświadczaniem najciekawszych elementów produkcji filmowej, w formie przyjaznej dla młodego odbiorcy. Program w założeniu oparty został na idei edukacji przez sztukę. Od początku trwania projektu, jednym z głównych priorytetów była edukacja na najwyższym poziomie, w jak najbardziej przyjaznej i atrakcyjnej formie. Podjęte założenia zaowocowały niezwykle entuzjastycznym przyjęciem ze strony odbiorców, do grona których w największej części należą uczniowie szkół z całej Polski, nauczyciele i pedagodzy. W ramach projektu „Plan Filmowy” funkcjonuje Wystawa oraz odbywają się warsztaty z różnych dziedzin filmowych, a także spotkania i projekcje.

KRZYSZTOF ŁUKASZEWICZ

WYWIAD Z REŻYSEREM



Czy zgadzasz się z twierdzeniem, że „Karbala” będzie współczesnym filmem wojennym, jakiego w Polsce jeszcze nie było?

Po „Demonach wojny wg Goi” Władysława Pasikowskiego to chyba pierwszy film traktujący o udziale polskich żołnierzy we współczesnym konflikcie zbrojnym. Niezwykle w „Karbali” jest to, że niemalą część zdjęć udało się zrealizować na Bliskim Wschodzie. I to było wyczynem produkcyjnym, zważywszy na fakt, że większość regionu objęta jest działaniami wojennymi prowadzonymi przez Państwo Islamskie.

Trudno kręci się film wojenny?

Po pierwsze, film wojenny to jeden z trudniejszych gatunków w ogóle, z uwagi na sceny batalistyczne, ich skomplikowaną inscenizację, elementy pirotechniczne, kaskaderskie, potem podkręcanie „komputerowe”.

Po drugie, trudno się kręci film dziejący się na Bliskim Wschodzie, bo trzeba na ten Bliski Wschód pojechać, z ekipą, aktorami, polskim sprzętem wojskowym. A na tym Bliskim Wschodzie, gdzie się nie obejrzeć, trudno o bezpieczeństwo zwykłego przybysza z Europy, a co dopiero ekipy filmowej. Mieliśmy kręcić zdjęcia wyjazdowe w Egipcie, to wybuchła tam rewolucja i walki o władzę. Potem w Kurdystanie, który wkrótce został zaatakowany przez

dżihadystów. Potem w południowej Turcji, gdzie przy granicy z Syrią także wprowadzono stan wyjątkowy. Została w końcu Jordania, gdzie, jak przyjechaliśmy na dokumentację, konsul życzył nam powodzenia na zdjęciach, jednocześnie radząc nam robić te zdjęcia jak najszybciej, póki jest spokojnie.



Co było dla Ciebie największym wyzwaniem?

Największym, było uwierzyć, że w naszych warunkach budżetowych, zmuszeni do realizacji części najtrudniejszych zdjęć w kraju, w ogóle będziemy w stanie zrealizować bardzo ambitny pod względem fabuły scenariusz.

Same zdjęcia w kraju szły już sprawnie. Dopisała nam pogoda, zwłaszcza podczas zdjęć w kopalni margla na Dolnym Śląsku (zdjęcia realizowane były w kopalni Górażdże Cement S.A. – przyp. red.). Wspaniałą dekorację City Hall i placu wybudował Marek Warszawski. Zaangażowanie i tempo pracy na planie dyktowała ekipa operatorska Arka Tomiaka.

Za to w Jordanii spotkało nas już prawdziwe piekielko filmowe. Głównie z tego powodu, że nie mieliśmy tyle środków, co producenci np. oscarowego „Hurt Lockera”, których było stać na „kupienie” sobie komfortu realizacji zdjęć na ulicach Ammanu i Madaby. Były momenty, że z powodu, nazwijmy to „nadmiernej ciekawości” miejscowych oraz różnej narodowości uchodźców, musieliśmy przerywać właśnie rozgrzebaną scenę, ewakuować się na drugi koniec miasta i kończyć tę scenę w zupełnie innej lokalizacji.

Raz trafiliśmy z kolei genialną lokalizację, ale tego dnia właśnie było targowisko i trzeba było czekać aż skończą. Z miejscowymi statystami dochodziło do momentów, że nie było komu tłumaczyć z angielskiego na arabski i trzeba było reżyserować na migi, układając zbiorową scenę ze strzelaniem i kaskaderami na czas, bo zachodziło słońce. Wynikało to ze zbyt optymistycznych zapewnień naszych jordańskich współpracowników, że „wszystko będzie dobrze”.

Jak zainspirowałeś się historią polskich obrońców City Hall?

W 2010 roku przeczytałem zbiór reportaży z Iraku autorstwa Marcina Górki i Adama Zadwornego, pt. „Psy z Karbali”. Reportaż o obronie City Hall był na tyle sugestywny, że stanowił materiał wyjściowy pod kilka gotowych fragmentów scenariusza. Marcinowi i Adamowi trzeba oddać należną chwałę – ich praca dziennikarska stała się nie tylko inspiracją, ale wręcz aktem założycielskim realizacji tego filmu.

Które wątki w filmie oparte są na wydarzeniach autentycznych?

Scenariusz inspirowany jest dwoma bardzo różniącymi się historiami, opowiedzianymi we wspomnianych już „Psach z Karbali”. Pierwsza to obrona City Hall podczas powstania szyickiego w Karbali przez kompanię kapitana Kaliciaka, druga to epizod sanitariusza oskarżonego o tchórzostwo na polu walki i nieudzielenie pomocy rannemu podczas zasadzki, w którą wpada polski konwój. Oba wątki, sfabularyzowane na potrzeby scenariusza, splatają się w akcję filmu.



Odczuwałeś pewną odpowiedzialność za historię, którą opowiadasz? Trudno robi się filmy o współczesnych zdarzeniach?

Mój debiut „Lincz” opowiadał wręcz w dokumentalny sposób historię głośnego linczu we Włodowie. Drugi film, „Żywie Bieluś”, oparty był na autentycznych wspomnieniach młodego białoruskiego opozycjonisty. „Karbala” także inspirowana jest faktami, więc w moim przypadku można powiedzieć o pewnej konsekwencji uprawiania gatunku. To nie jest jednak dokument, ale film fabularny. I nie „na podstawie wydarzeń”, ale „inspirowany wydarzeniami”. „Karbala” nie jest relacją, tylko obrazem ukazującym w sposób syntetyczny doświadczenia polskich żołnierzy w Iraku. Ich zderzenie z obcą kulturowo rzeczywistością, gdzie zaniepokojenie w jednej chwili przechodzi w agresję, fizyczne zmagania z ekstremalnym klimatem, konfrontację z fanatycznym przeciwnikiem i własne zmagania z sumą słabości i lęków, aby utrzymać pozycję, wykonać rozkaz. „Karbala” w zamierzeniu ma oddać swoisty hołd żołnierzom stacjonującym w Iraku.

Konfrontacja oczekiwań żołnierzy, tego co naprawdę widzieli podczas powstania szyickiego w Karbali, z fabularnym obrazem adresowanym jednak do masowego widza, może zawsze nieść za sobą poczucie zawodu. Ponieważ jednak podparą realizacji filmu jako konsultant był ppłk Grzegorz Kaliciak, w 2004 roku kapitan i dowódca obrony City Hall, trzeba wierzyć, że to poczucie uda się zminimalizować.

Jak wspominasz współpracę z ppłk Kaliciakiem?

Grzegorz jako konsultant wspaniale ewoluował. Przez pierwsze dni często używał słów: „Tak nie było”. Na koniec, patrząc na monitory, sam mnie uspokajał, mówiąc: „Tak mogło być”. Potem doradzał, kostiumom, scenografii, wszystkim pionom odpowiedzialnym za „kreację świata”. Kiedy operator po projekcji filmu na kolaudacji zobaczył zamieszczone bezpośrednio po ostatniej scenie autentyczne zdjęcia z misji w Iraku, zapytał: „A tych fotosów i tych miejsc nie pamiętam, gdzie myśmy to kręcili...”. Te zdjęcia wyglądały jak z naszego filmu. Odtworzenie detali rzeczywistości irackich misji, to poza mrówczą pracą pionów scenograficznego i kostiumowego, także duża zasługa Grzegorza.

Co zadecydowało o wyborze Bartłomieja Topy do roli dowódcy kompani?

W swoim wieku, na tym etapie kariery, Bartek jest idealnie predestynowany do ról zwykłych facetów, którzy dają radę, jak robi się ciężko. Krzepi tym samym widza, daje poczucie, że my „zwyczajni”, też damy radę, dlatego staje się widzowi kimś bliskim.

Jego Kalicki, inspirowany Grzegorzem Kaliciakiem, to facet z odpowiednim bagażem doświadczeń, mający coś do stracenia, który nie ma wyboru i musi zostać bohaterem.

Nie dla siebie, ale po to, żeby ludzie, za których odpowiada, „dali radę”. Bartek od początku miał motywację i wiarę w ten projekt, to cholernie pomagało przy zdjęciach, kiedy się ją na chwilę traciło.

PPLK GRZEGORZ KALICIAK

WYWIAD Z KONSULTANTEM I DOWÓDCĄ OBRONY CITY HALL



Czy wspomnienia Karbali wróciły, kiedy po raz pierwszy wszedłeś na plan filmowy na warszawskim Żeraniu?

Pierwszy raz pojawiłem się na planie „Karbali” trzy lata temu. Tym co najbardziej wtedy zrobiło na mnie wrażenie, była idealna scenografia. To były sceny kręcone w bazie. Osoby odpowiedzialne za scenografię wzorowały się na zdjęciach przekazanych przez polskich żołnierzy i wychodziło to niesamowicie. Jeśli na zdjęciu był jakiś plakat, na planie też się znajdował. Idealne odzwierciedlenie, tylko bez elementów życia, kubeczków, itp. Więc na pewno wróciły wspomnienia związane z samym miejscem. Tak samo zresztą było jak pracowaliśmy na planie na Żeraniu, gdzie został zbudowany City Hall i pobliskie budynki. Byłem pod wielkim wrażeniem kunsztu scenografów, tego jak w polskim krajobrazie można tak wiarygodnie odzwierciedlić Irak.

Film fabularny rządzi się swoimi prawami, ale czy mógłbyś ocenić, na ile wiernie Krzysztof Łukaszewicz odwzorowuje historię obrony City Hall?

Wszystkie główne wątki w filmie są prawdziwe, wszystko się rzeczywiście wydarzyło. Trzeba brać oczywiście poprawkę na to, że to jest film fabularny rządzący się swoimi prawami i ma to być dobre kino, dobry film wojenny. „Karbala” przekazuje informacje co naprawdę dzieje się na misjach. Że nie jest tak, jak to się często przedstawia, że politycy wysyłają żołnierzy na drugi koniec świata, a ci tam nic nie robią, marnują pieniądze podatników. Film pokazuje, że celem misji jest niesienie pomocy. I ten kto tam był i to widział wie, że żołnierze tam się nie obijają tylko realizują konkretne zadania. I to też pokazuje „Karbala”. W Iraku nie ma na przykład służby medycznej, a szpitale są w fatalnym stanie. Zadaniem żołnierzy z misji, jest pomoc lokalnej społeczności, m.in. rozdając wodę i żywność.

W filmie znajduje się kilka dynamicznych scen batalistycznych. Na ile odwzorowują one prawdziwą dramaturgię pola bitwy?

W miarę udaje się odwzorować tę dramaturgię w filmie. Ciężko jest jednak w filmie, który trwa dwie godziny oddać wszystko to, co wydarzyło się przez kilkadziesiąt godzin. Kluczowa jest dynamika, tak aby zainteresować widza. Sceny bitwy w „Karbali” odzwierciedlają epizody, które zdarzyły się w rzeczywistości. W Internecie można znaleźć filmiki pokazujące wymianę ognia podczas walki o City Hall i to co widać w „Karbali” jest bardzo bliskie tym obrazom.



Poza samą historią obrony City Hall, „Karbala” to również opowieść o polskich żołnierzach podczas misji, często nieprzygotowanych na tak duży wysiłek fizyczny i psychiczny. Czy według Ciebie reżyser w odpowiednim stopniu oddał emocje i stres towarzyszący na polu bitwy?

Krzysztofowi Łukaszewiczowi udało bardzo dobrze się odzwierciedlić te emocje. Żołnierzem zostaje się z powołania, niektórzy bardziej je czują, inni mniej, co nie znaczy, że są słabi. Tak naprawdę szkolimy się w czasie pokoju do wykonywania zadań w czasie wojny. Nic lepiej nas jednak nie sprawdzi i nie wyszkoli niż udział w misjach. Czym zupełnie innym jest strzelanie do tarczy, na poligonie, czym innym w czasie akcji. Nagle nasz spust jest wymierzony w człowieka, co podczas walki też nie jest do końca jasne, bo strzela się po prostu do stanowisk bojowych. Ci, którzy brali udział w akcjach zastanawiają się później z pewnością, czy ktoś podczas niej mógł zginąć. Jednak podczas samej walki najważniejsza jest myśl o tym, żeby przeżyć, odpowiedzieć na ogień, który nam zagraża. To później wraca, jedni sobie radzą z takimi przeżyciami i wspomnieniami lepiej, a inni gorzej. Koledzy żołnierze zazwyczaj bacznie się obserwują i pomagają sobie nawzajem.

Jak oceniasz przygotowanie aktorów do roli żołnierzy?

Przed pierwszym kontaktem z aktorami i ekipą troszkę się obawiałem o relacje z nimi. Środowisko wojskowe jest jednak zupełnie inne, mocno hierarchiczne. Jednak już po zapoznaniu i wspólnej pracy byłem pełen podziwu dla kunsztu całej ekipy. Każdy na planie, od pań make-upistek, wszystkich osób zajmujących się kostiumami, scenografią, idealnie wypełniał swoje zadanie. Z aktorami było tak samo, pełen podziw dla jakości ich pracy, tego jak dobrze wcielają się w swoje role i szybko reagują na wskazówki reżysera.

Jakie pytania aktorzy najczęściej zadawali Ci podczas realizacji zdjęć?

Najczęściej były to pytania techniczne. Jak trzymać broń, jak ja bym się ukrył w danym momencie. Trochę też pomagałem przy tym jak powinni mówić. Język wojskowych jest dość specyficzny – krótkie, zwięzłe komendy – pomagałem aktorom się go nauczyć. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z nimi.

MAREK WARSZEWSKI
WYWIAD ZE SCENOGRAFEM

Jednym z głównych priorytetów twórców „Karbali” było maksymalne odwzorowanie realiów irackiego miasta. W jakim stopniu udało się Wam to zadanie?

Zrobiliśmy co w naszej mocy, na miarę możliwości czasowych i budżetowych, aby scenografia wyglądała możliwie najbardziej wiarygodnie. Myślę, że to się udało. Najbardziej cieszą mnie pochlebne opinie irackich statystów, z którymi pracowaliśmy na planie. Efekt naszej pracy w bardzo dużej mierze zależy jednak od postprodukcji, ponieważ to ten element odpowiada za osadzenie naszej żerańskiej dekoracji w irackim otoczeniu.

Czy w Polsce mamy plenery, które są w stanie „udawać” pustynne tereny Bliskiego Wschodu?

Bywają fragmenty do selektywnego wykorzystania, jednak trzeba zakładać późniejszą obróbkę postprodukcyjną polegającą na usuwaniu zieleni, wymianie nieba, itd.

Na potrzeby filmu musiałeś odtworzyć iracki ratusz miejski na warszawskim Żeraniu. Jak odbywała się ta praca?

Wcześniejsze pomysły na realizację filmu poza granicami Polski, mimo wielu prób i wysiłków, okazały się być nierealne. To sprawiło, że realizowaliśmy scenariusz budowy Karbali w Polsce. Nie było innego wyjścia. Nasza praca jednak w tym przypadku nie różniła się specjalnie od pracy przy innych projektach, może jedynie pomysł był bardziej śmiały i z powodów finansowych i pogodowych, ryzykowny.

Po długich poszukiwaniach obiektowych znaleźliśmy miejsce, które moim zdaniem dawało możliwości realizacji zdjęć, oczywiście po odpowiedniej adaptacji i rozbudowie. Potem w przeciągu tygodnia powstały pierwsze szkice i projekty, w które uwierzyli pozostali. Na samą budowę zostało jednak w efekcie około 7 tygodni. Zmieszczenie się w tym czasie było dla nas największym wyzwaniem.

Jak wyglądał Twój etap preprodukcji i przygotowań do tworzenia scenografii? Na podstawie jakich materiałów tworzyłeś projekty scenografii?

Największą pomoc otrzymałem ze strony żołnierzy, którzy brali udział w misji. To właśnie od nich dostałem najwięcej zdjęć pokazujących miejsce, w którym miała rozgrywać się akcja filmu. Internet był też oczywiście jednym z podstawowych źródeł wiedzy o irackim konflikcie. Korzystałem również z filmów, które powstały przed „Karbalą”. Wszystko zebrane razem dawało dość ogólnikową wiedzę, dlatego sami odwiedziliśmy kilka arabskich krajów, w których poszukiwaliśmy plenerów do realizacji filmu. Na takich wyprawach również czerpaliśmy inspirację.

Jak współpracowało Ci się z reżyserem filmu Krzysztofem Łukaszewiczem?

Bardzo dobrze, ponieważ znamy się już dość długo i dobrze się rozumiemy. Nie przypominam sobie jakichkolwiek zgrzytów między nami przy realizacji filmu.

Czy przy pracy nad „Karbalą” pomagało Ci doświadczenie wyniesione z planu „Miasta 44”?

Każde doświadczenie, niezależnie gdzie zdobyte pomaga mi w realizacji nowych projektów.

BARTŁOMIEJ TOPA

WYWIAD Z AKTOREM



Dla wielu aktorów zagranie w filmie wojennym to dziecięce marzenie. Temat filmu jest jednak niezwykle ważny i dramatyczny. Jak ty czuleś się na planie „Karbali”?

Nie nazwałbym tego powrotem dziecięcych marzeń. Urodziłem się niewiele ponad 20 lat od zakończenia II wojny światowej. Mimo, że wychowywałem się na „Czterech pancernych i psie”, a na podwórku biegaliśmy z karabinami z patyków i mieliśmy czołgi budowane z trawy, to w głębi czuliśmy, że wojna jest złem. Gdzieś w męskim archetypie jest jakaś tęsknota za pokazywaniem siły, podbojami i walką z nieprzyjacielem.

Ja i inni aktorzy wykonywaliśmy natomiast swoją pracę. Uważałem, że Karbala to ważny temat, dlatego chciałem jak najlepiej opowiedzieć historię mojego bohatera w bardzo skomplikowanej wojennej rzeczywistości Iraku w 2004 roku.

Wielu żołnierzy, zwłaszcza tych, którzy brali udział w misjach zagranicznych, będzie patrzeć na Ciebie przez pryzmat własnych doświadczeń. Czy czułeś odpowiedzialność za swoją rolę?

„Karbala” to film fabularny wykreowany na kanwie wydarzeń, które faktycznie miały miejsce. Mimo, że nie jest to dokument, nie da się uniknąć pewnych porównań, zwłaszcza ze strony tych, którzy bronili City Hall w 2004 roku. W związku z tym, chciałem zagrać postać, która jest możliwie najbardziej wiarygodna. Miałem świadomość, że kapitan Kalicki, bohater, którego gram, nosił w sobie odpowiedzialność za żołnierzy, którymi dowodził. Miał świadomość, że znalazł się w sytuacji ekstremalnej i chciał dowieźć swoich ludzi żywych do domów i ich rodzin. Zależało mi na tym, aby widz poczuł właśnie te emocje.



Jak wyglądał Twój proces przygotowań do roli?

Przede wszystkim przeszliśmy pełne szkolenie na poligonie wojskowym. Uczyliśmy się trzymania i strzelania z broni, poruszania się po polu bitwy czy metod podejmowania decyzji. Myślę, że wystrzelaliśmy więcej amunicji niż niejeden zawodowy żołnierz. Do wszystkich ćwiczeń podchodziliśmy bardzo poważnie. Na tyle, że jedno z ćwiczeń przeplaciłem pęknięciem żebra, po tym, jak położyłem się na magazynkach ☺ Myślę, że to zaangażowanie widać na ekranie.

Ponadto uczestniczyliśmy w spotkaniach z weteranami wojennymi, którzy byli w Iraku. To byli ludzie, którzy w misji zagranicznej uczestniczyli po raz pierwszy. Nie mieli żadnego doświadczenia bojowego, podobnie jak my. Myślę, że to dodatkowo uwiarygodni nasze role.

Na planie obecny był ppłk Grzegorz Kaliciak, uczestnik tamtych wydarzeń, będący zarazem pierwowzorem Twojej postaci. Często rozmawialiście na temat Twojej postaci?

Spotkaliśmy się z ppłk Kaliciakiem jeszcze przed zdjęciami. Grzegorz wciąż pełni służbę wojskową, jego wojenne, dowódcze doświadczenie było dla nas kluczowe, ale ważne było dla mnie również, abym mógł obserwować go podczas normalnych sytuacji. Mam nadzieję, że udało mi się przenieść część tych zachowań na ekran, m.in. pewną skrytość, zachowawczość i cechy zachowania świadczące o ogromnym poczuciu odpowiedzialności za innych.

Również na planie konsultowaliśmy wiele rzeczy, w tym moje zachowania w konkretnych sytuacjach. Przykładowo podczas sekwencji zasadzki, merytoryczne wsparcie Grzegorza pozwoliło nam wiarygodnie odtworzyć scenę. Ustawienie konwoju, kluczowe zachowania żołnierzy pod ostrzałem. Reżyser wspólnie z Grzegorzem właśnie, opracowywali prawdopodobne linie strzału, miejsca ukrycia przeciwników. Myślę, że to jest jedna z największych wartości tego filmu. Dzięki temu obrazujemy prawdziwe problemy, z jakimi ci żołnierze się spotykali.



Poza scenami batalistycznymi, do których wymagane było przygotowanie wojskowe, w filmie reżyser oddał dramaturgię żołnierzy znajdujących się w sytuacji ekstremalnego zagrożenia. Czy odegranie emocji w takiej sytuacji było dla Ciebie dużym wyzwaniem?

Moim zadaniem było wejść w skórę człowieka, który wie, że ma za sobą 40 chłopaków, którzy są gotowi skoczyć za nim w ogień. Podstawą jest odpowiedzialność dowódcy za każde słowo, zwłaszcza podczas sytuacji krańcowych, czysto ekstremalnych. To dowódca musi zdecydować, czy podjąć walkę, otworzyć ogień, podjąć ryzyko czy nie. To jest ciąg ważnych decyzji, które należy podjąć w skrajnych warunkach. Zimna kalkulacja i rzeczowa ocena sytuacji jest istotna w działaniach mojego bohatera chociaż nie chciałem pozbawiać go też prostych, ludzkich emocji i wątpliwości.

Uważasz, że uczestnicy bitwy o City Hall to prawdziwi bohaterowie?

Jestem przekonany, że każdy z tych chłopaków, którzy tam byli, czuł i czuje się bohaterem. Bo z takiej krańcowo trudnej sytuacji wyszliśmy zwycięsko. To nie był kolejny przykład walki skazanej na porażkę. Ocenili sytuację i zareagowali adekwatnie, chroniąc siebie i swoich towarzyszy broni.

Co odróżnia „Karbale” od innych wojennych produkcji?

Myślę, że takie projekty, na taką skalę wymagają ogromnych pieniędzy, przygotowań, zaangażowania ludzkiego i mam wrażenie, że to się udało mimo, ogromnej presji czasu. Oczywiście zawsze można lepiej, dokładniej, bardziej spontanicznie ☺ Nie chcę porównywać „Karbali” do innych filmów. On jest nasz i bardzo dobrze, że powstał.

ANTONI KRÓLIKOWSKI

WYWIAD Z AKTOREM



Zarówno „Miasto 44”, jak i „Karbala” to dwie produkcje opowiadające o wydarzeniach w czasie wojny. Czy te dwa filmy da się ze sobą jakoś porównać?

„Karbala” i „Miasto44” to filmy antywojenne i to jedyny wspólny mianownik obu tych produkcji. „Karbala” rozgrywa się współcześnie, zaledwie 11 lat temu. Opowiada o profesjonalnym zawodowym wojsku, które walczy z przyczyn politycznych, poza granicami Polski i broni amerykańskiej bazy wojskowej. Zdjęcia do „Karbali” zaczęliśmy ponad 3 lata temu, nie miałem wtedy pojęcia o tym że będę brał udział w powstaniu.

Twojego bohatera poznajemy w chwili wielkiego, paraliżującego strachu, który jest wynikiem stresu wojennego. Trudno gra się żołnierzy w tak ekstremalnej sytuacji?

Wcielanie się w człowieka, który znalazł się w ekstremalnej sytuacji, to zawsze niełatwe zadanie dla aktora ponieważ trzeba wykreować w głowie "coś," dzięki czemu strach czy ból wyglądają prawdziwie, mimo że w rzeczywistości nie dzieje nam się żadna krzywda.

Dla wielu aktorów zagranie w filmie wojennym to dziecięce marzenie. Temat filmu jest jednak niezwykle ważny i dramatyczny. Jak ty czuleś się na planie „Karbali”?

To faktycznie trochę spełnienie chłopięcych marzeń, ale przede wszystkim bardzo ciężka praca. Grając w tym filmie czulem, że robimy z chłopakami coś istotnego. Przynajmniej dla tych, którzy byli na misjach w Iraku czy Afganistanie. Przed filmem nie miałem pojęcia o tym, co wydarzyło się w Karbali. Podejrzewam że większość Polaków też nie zdaje sobie z tego nadal sprawy. Liczę na to, że nasz film to zmieni.

Wielu żołnierzy, zwłaszcza tych, którzy brali udział w misjach zagranicznych, będzie patrzeć na Ciebie przez pryzmat własnych doświadczeń. Czy czuleś odpowiedzialność za swoją rolę?

Staraliśmy się wszyscy nie zawieść naszych wojskowych przyjaciół i robiliśmy wszystko, żeby to co robimy nie odbiegało od prawdy.



Jak wyglądał Twój proces przygotowań do roli?

Na pewien czas staliśmy się w pewnym sensie żołnierzami. Mieliśmy kilkudniowy trening na poligonie. Obsługa karabinu i sprzętu militarnego pomogła nam wczuć się w rolę. Szczególnie cenne było strzelanie z ostrej amunicji czy akcje w terenie z paintballem. To wszystko przydało się później na planie.

Uważasz, że uczestnicy bitwy o City Hall to prawdziwi bohaterowie?

To oczywiste. Zaslugują na to żeby uzmysłowić wszystkim, co przeżyli ci żołnierze i ile kosztowało ich te parę piekielnych dni w Iraku. Niezwykłe jest to, że akta dotyczące tej sprawy zostały odtajnione zaledwie kilka lat temu i żołnierze nie mogli nawet pochwalić się tym, czego dokonali. Brali udział w najkrwawszej bitwie wojska polskiego od czasów drugiej wojny światowej.



LESZEK LICHOTA

WYWIAD Z AKTOREM



W produkcji telewizyjnej „Wataha” również odgrywasz rolę mundurowego. Czy doświadczenie z planu serialu było przydatne podczas realizacji zdjęć do „Karbali”?

Poza mundurem, tych dwóch produkcji prawie nic nie łączy. „Watahę” można określić, jako dramat psychologiczny, natomiast „Karbala” to skondensowane kino akcji. W „Watasze” nie padł z moich rąk ani jeden strzał, natomiast w „Karbali” wystrzelałem z broni maszynowej chyba z 50 magazynków. Poza tym grając Rebrowa musiałem być w świetnej formie fizycznej, a grając "Małego" mogłem na przekór występować w rozmiarze XXL.

Jak przed wejściem na plan przygotowywałeś się do swojej roli?

Małeńczuk, którego gram w Karbali, jest sanitariuszem wojskowym. Musiałem przejść szkolenie nie tylko z udzielania pierwszej pomocy, ale też umiejętności działania pod ostrzałem i ratowania ludzi w trakcie walki. Oprócz tego, wraz ze wszystkimi aktorami, przeszedłem szkolenie wojskowe z zakresu obsługi broni maszynowej, działania w grupie, zorganizowanego odpierania ataku i zdobywania celu. W trakcie realizacji zdjęć okazało się to niezbędnym abecadłem. To była ekstremalna przygoda.

Poza scenami batalistycznymi, do których wymagane było przygotowanie wojskowe, w filmie reżyser oddał dramaturgię żołnierzy znajdujących się w sytuacji ekstremalnego zagrożenia. Jednym z przykładów jest właśnie scena z Twoim udziałem. Czy odegranie emocji w takiej sytuacji było dla Ciebie dużym wyzwaniem?

Sceny emocjonalne zawsze są dla mnie wyzwaniem. Na szczęście reżyser precyzyjnie nakierował nas na odpowiednie tory. Pomocny był również realizm sytuacji podczas nagrywania poszczególnych sekwencji. Pomagała nam scenografia, make up oraz, w szczególności, pirotechnicy pracujący na planie.

Do jednej z Twoich największych ról filmowych zaliczyć można Adama Grada w „Linczu” Krzysztofa Łukaszewicza. Czy już wtedy poculiście z reżyserem wzajemną nić porozumienia? Jak Wam się współpracuje, również na planie „Karbali”?

Krzyśka spotkałem dużo wcześniej, na planie "Gliny" Pasikowskiego. Już wtedy pojawił się w jego głowie pomysł na "Lincz" i obsadzenie mnie w głównej roli. Dla nas obu był to ważny film, który dodatkowo spotkał się z dobrym odbiorem widzów. Pewnie dlatego tak chętnie wciąż ze sobą współpracujemy. Krzysiek przywiązuje się do swoich aktorów i często po nich sięga w kolejnych produkcjach. Poza tym, jesteśmy w tym samym wieku i doskonale się dogadujemy, często rozumiemy się bez słów. Podobnie było przy „Karbali”.

Dla wielu aktorów zagranie w filmie wojennym to dziecięce marzenie. Temat filmu jest jednak niezwykle ważny i dramatyczny. Jak ty czuleś się na planie „Karbali”?

Bardzo często w swojej pracy spotykałem się z tematyką wojenną. W naszej kulturze jest to dość powszechny i bolesny temat. Dlatego myślę, że skutecznie wyleczyłem się z dziecięcej fascynacji "szlachetną wojenką". Natomiast „Karbala” wydaje mi się ważnym filmem, który jako pierwszy w tak realistyczny sposób opowiada o polskim zaangażowaniu we współczesne konflikty zbrojne. Czego pokłosie obserwujemy i odczuwamy też dziś i to ze wzmożoną siłą.

HRISTO SHOPOV

WYWIAD Z AKTOREM



To nie jest Twoja pierwsza wizyta na planie polskiego filmu. Wcześniej zagrałeś rolę w „Karolu. Człowieku, który został papieżem”. Dobrze pracowało Ci się z polską ekipą?.

Bardzo się ucieszyłem z możliwości ponownej współpracy z polską ekipą, ponieważ Polska jest jednym z moich ulubionych krajów, w których przyszło mi pracować.

Jak znalazłeś się w obsadzie filmu?

Zostałem zaproszony przez reżysera i producenta.

Jak współpracowało Ci się z reżyserem i resztą ekipy?

Jestem bardzo szczęśliwy, że miałem szansę spotkać się i pracować z Krzysztofem i polskimi aktorami. To wielcy profesjonaliści, dlatego mam nadzieję, że w przyszłości nadarzy się okazja do kolejnej współpracy.

Obrona City Hall przez lata była w Polsce objęta klauzulą milczenia. Media nie zajmowały się tym tematem, który szczątkowo opisywany był jako bitwę z udziałem irackich policjantów. Jak sprawa wyglądała w Bułgarii? Czy media opowiadały o tych wydarzeniach?

Tak samo było w Bułgarii. Sam myślę jednak, że cała prawda nigdy nie zostanie w pełni ujawniona.

Jak przygotowywałeś się do roli?

Było jak z każdą inną rolą. Należało wejść jak najgłębiej w swojego bohatera i być jak najbardziej prawdziwym i autentycznym w swojej grze. Dla mnie to była bardzo ważna rola, dlatego jestem dumny, że mogłem brać udział w „Karbali”.



ATHEER ADEL

WYWIAD Z AKTOREM



W „Karbali” odgrywasz niejednoznaczną postać irackiego policjanta, który z jednej strony chce być wierny polskim żołnierzom i rodakom, ale z drugiej, musi ratować swoją rodzinę. Jak ty sam odbierasz postawę swojego bohatera?

Myślę, że gdyby zapytać każdego pojedynczego człowieka, na którego nikt nie wywiera nacisku, ten powiedziałby jednoznacznie „nie chcę wojny”. To jest właśnie sposób w jaki „Karbala” przedstawia Farida, bohatera którego gram. Widzimy człowieka zawieszzonego między pragnieniem zwykłego życia bez cierpienia a okolicznościami, które zmuszają go do wykorzystywania swoich umiejętności w imię interesów różnych grup.

Obecnie mieszkasz w Niemczech, ale urodziłeś się w Iraku. Czy w związku z tym, masz do „Karbali” osobisty stosunek?

Kiedy miałem 6 lub 7 lat, moja mama zabrała mnie i moich bliskich do Karbali, nie jest to tak daleko od mojego rodzinnego Bagdadu. To było zaraz po powstaniu przeciwko Saddamowi. Karbala cały czas była zniszczona i cały czas można było czuć, że odbyło się tam powstanie, m.in. patrząc na wdowy chodzące po mieście.

Dlatego szczególną sprawą było kręcenie „Karbali” w Jordanii. To był dla mnie bardzo emocjonalny moment. Nie odwiedzałem żadnego arabskiego kraju od momentu wyjazdu z Iraku z moją rodziną w 1995 roku. Niesamowite było przebywać wśród ludzi mówiących tym samym językiem, w którym dorastałam, mających tą samą mentalność co ja. Myślę, że ludzie są z natury mniej lub bardziej wygodni, z tego powodu potrzebują naprawdę poważnego powodu, żeby opuścić swoje środowisko, rodzinę, najbliższych. To znaczy, że uchodźcy przyjeżdżający teraz do Europy, w tym również ja 20 lat temu, muszą mieć powody wynikające z chęci przeżycia.



Jak przygotowywałeś się do roli?

Dużo z Farida jest w mojej osobistej biografii. Porównywałem swoje osobiste doświadczenia z filmową postacią. Mój ojciec był żołnierzem, który służył w dwóch wojnach. Za każdym razem kiedy musiał nas opuścić i wrócić do bazy, miał minę jakby żegnał się z nami na zawsze. Tak zawsze widziałem i starałem się wykreować postać Farida. Bliskie są mi również historie o jednoczesnych pogrzebach ludzi umierających podczas bombardowań i sytuacje, w których nie można się zdecydować, na który pogrzeb pójść. Wszystkie te historie spowodowały, że niestety łatwo przyszło mi wejść w rolę.

Jak współpracowało Ci się z reżyserem i resztą ekipy?

Może to brzmieć jak stereotypowa wypowiedź aktora o współpracy z reżyserem, ale mówiąc szczerze, im więcej dni spędzałem z Krzysztofem, tym więcej chciałem dać jako aktor mu i „Karbali”. Widziałem i czułem, jak oddał się temu projektowi. Był pierwszym, który wstawał i ostatnim, który się kładł do łóżka (prawie ;)).

Mam ciocię i kuzyna w Polsce, ale nigdy nie byłem tu wcześniej. Muszę powiedzieć, że to była przyjemność pracować z tak pewnymi siebie i zabawnymi ludźmi. Za każdym razem było mi smutno, kiedy wyjeżdżałem. Z kilkorgiem członków ekipy stworzyliśmy coś na kształt dobrej przyjaźni. Dlatego mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości będę miał okazję tu wrócić.



PIOTR ŻURAWSKI I MICHAŁ ŻURAWSKI

WYWIAD Z AKTORAMI



Już po raz trzeci macie okazję zagrać w jednej produkcji fabularnej i, co ciekawe, po raz trzeci jest to produkcja wojenna. Wcześniej mieliście okazję wystąpić w „Mieście 44”. Czy te dwa filmy da się ze sobą jakoś porównać?

Piotr Żurawski: Z tego co pamiętam, jest to drugi pełnometrażowy film fabularny, w którym gramy oboje. Jeszcze kiedy byłem na studiach, zagraliśmy razem w etiudzie studenckiej. Tam pierwszy raz mieliśmy razem scenę. Jedno w „Mieście 44” i „Karbali” jest jednak wspólne, mimo że te filmy dzieją się w tak odległych od siebie czasach. Pokazują bez patosu koszmar wojny oraz odwagę, bohaterstwo i nieustępliwość polskiej armii w walkach skazanych na porażkę.

Michał Żurawski: W moim odczuciu, tych dwóch filmów nie da się porównać, zwłaszcza z punktu widzenia aktora. „Karbale” kręciliśmy ponad trzy lata. W momencie kiedy kręci się film przez tak długi okres, to trudno jest się pozbierać na te kilka dni zdjęciowych. Dla mnie niezwykle istotne było utrzymanie wątku, który realizowany jest przez trzy dni, a rozłożony jest na tak długi okres trwania zdjęć. Przy kręceniu „Miasta 44” wszystko było skumulowane i można było łatwiej się odnieść do postaci



Co odróżnia „Karbale” od innych wojennych produkcji?

Piotr Żurawski: Myślę, że to film, który będzie można postawić na półce obok najlepszych amerykańskich produkcji wojennych. Poza tym bitwa o Karbalę była największą batalią naszych żołnierzy od czasów drugiej wojny światowej. A mało kto o niej wie. Choćby dlatego, film ten jest wyjątkowy.

Wasi bohaterowie to bracia, którzy wspólnie biorą udział w misji w Iraku. Czy przenieśliście część waszych braterskich relacji na ekran?

Piotr Żurawski: Zdarzyło się tak, że dokładnie przed początkiem zdjęć pokłóciliśmy się ciężko z Michałem i nie odzywaliśmy się do siebie nawet jadąc razem na plan. Właściwie dopiero przed kamerą nawiązaliśmy kontakt. Myślę, że to napięcie przeniosło się na ekran. To było dziwne, ale bardzo ciekawe i potrzebne mi doświadczenie.

Michał Żurawski: Pomagało nam to, że jesteśmy rodziną. Akurat przez większą część filmu gramy skonfliktowanych ze sobą braci, a to świetnie z życia mamy przetrenowane.

CEZARY SKUBISZEWSKI i LISA GERRARD

INFORMACJE O MUZYCE DO FILMU



Muzykę do filmu stworzył **Cezary Skubiszewski**, polski kompozytor, który od lat mieszka i tworzy w Australii. Na swoim koncie ma dwie wygrane oraz siedem nominacji do AACTA, najbardziej prestiżowej australijskiej nagrody filmowej. Ponadto otrzymywał cenione wyróżnienia APRA i Film Critics Circle of Australia. Był czterokrotnie nominowany do muzycznej nagrody ARIA. Rząd Australii przyznał mu medal za zasługi dla społeczeństwa i australijskiej kinematografii.

W pracy nad „Karbalą” towarzyszyła mu światowej sławy wokalistka, **Lisa Gerrard**, która w przeszłości współpracowała z takimi znakomitościami muzyki filmowej jak Hans Zimmer i Ennio Morricone. Znana jest m.in. z wykonania piosenki „Now We Are Free” do filmu „Gladiator”, za którą otrzymała Złotego Globa.

KONTAKT Z MEDIAMI

Mateusz Cukierski

albo/albo

m.cukierski@alboalbo.com

kom.: +48 609 98 11 95

tel.: +22 465-15-95